Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 108. **Kraków, Wtorek dnia 13 Maja 1902.** **Rok X.**

Trójprzymierze i militaryzm w delegacjach.

Jeżeli dzienniki niemieckie radują się z odnowienia potrójnego przymierza i stwierdzają co chwila, że stosunek przyjazny pomiędzy Austro-Węgrami a cesarstwem niemieckiem trwa nieprzerwanie, to dyskusja, jaka się toczyła w delegacjach wspólnych nad sprawozdaniem ministra spraw zagranicznych, dr. Gołuchowskiego, przedstawia rzecz całą w odmiennych cokolwiek barwach.

Niedawno jeszcze wszyscy reprezentanci ludów austrjackich, z wyjątkiem Czechów, uznawali potrzebę ścisłego z Włochami i cesarstwem niemieckiem porozumienia, a jakkolwiek nam, Polakom, przychodziło to szczególniej ciężko, to i my także trzymaliśmy się przy trójprzymierzu, jako rękojmi powszechnego pokoju i środka ubezpieczającego monarchję austrjacko-węgierską od północy i południa.

Polityka niemiecka w ostatnich latach musiała z gruntu zmienić te zapatrywania. Nikt nie może zaprzeczyć, że buta i pycha germańska, rozpierając się coraz szerzej w środkowej Europie, zaczęła z pewnem lekceważeniem traktować austrjackiego aljanta. Nie ulega dziś wątpliwości żadnej, że ów głośny ruch protestancki pod hasłem „Los von Rom“, rozwijał się z pomocą i poparciem rządu niemieckiego i że klika Schönerera stamtąd czerpała otuchę a może i natchnienie.

Równocześnie z tą agitacją, której ostatecznym celem może być tylko osłabienie lub rozbicie doszczętne Austrji, uderzył rząd pruski w sposób niegodny na narodowość polską, usprawiedliwiając obłudnie swoje gwałty widmem „wszechpolskiej“ agitacji.

Przeciw takiemu postępowaniu musieli zaprotestować nasi delegaci nietylko jako Polacy, ale także jako posłowie narodu, należącego do monarchji austro-węgierskiej. Uczynił to imieniem Koła polskiego p. Kozłowski w sposób zarówno umiarkowany, jak i stanowczy.

Przypomniał on słusznie dwulicową politykę Prus, które po za plecyma Austrji zawierały umowy z Rosją, przypomniał znane wyrażenie kanclerza niemieckiego Bülowa, że trójprzymierze nie jest bynajmniej dla Niemiec niezbędną koniecznością, a następnie wytknął szykany władz pruskich pocztowych, owo odsyłanie listów z adresami polskimi do tłomaczów, naruszenie tajemnicy listowej, a wkońcu gromadne wydalania robotników polskich dlatego tylko, że są Polakami.

Napróżno usiłował hr. Gołuchowski osłabić ten ostatni zarzut, utrzymując, że wydalono tylko jednostki, bo p. Kozłowski powołał się na rozprawy w parlamencie niemieckim, z których wynika, że wydalania były jednym z środków represyjnych, jakich rząd pruski używał przeciw Polakom.

Nie spodziewamy się wcale, aby mowa p. Kozłowskiego mogła wywrzeć jakikolwiek wpływ na kierunek dotychczasowy polityki niemieckiej, ale uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, że z mownicy delegacyjnej odezwał się głos polski, przedstawiający politykę pruską we właściwem świetle. Niech on będzie ostrzeżeniem dla dyplomacji austrjackiej, niech będzie wskazówką dla Berlina, że ludy, wchodzące w skład Rzeszy rakuskiej, w większości swojej nie widzą w przymierzu z Niemcami nieodzownej konieczności i nie myślą wcale służyć za narzędzie dla zuchwałych aspiracyj Hohenzollernów.

Delegacje mają w tym roku twardy orzech do zgryzienia w formie nadzwyczajnych kredytów wojskowych, które słaby budżet austrjacki dotkliwie obciążą. Rząd uznaje te kredyty za konieczność państwową, a nakładając nowe ciężary powinien by również uwzględnić życzenia ludności. Niestety minister wojny nie okazał pod tym względem wielkiej uprzejmości; nowy kodeks karny wojskowy, pozostaje zawsze jeszcze w dziedzinie projektów, a kara „anbinden“ będzie i dalej stosowana. Nie podobna taić, że społeczeństwo nasze doznało z tego powodu niemiłego zawodu, — tem bardziej, że i sprawa zniesienia rewersów demolacyjnych nie posunęła się naprzód. Ta plaga Krakowa, której dokuczliwość i zbyteczność uznały wszystkie powagi wojskowe, — będzie i nadal utrzymana, z pobudek, których nie znamy i nie rozumiemy.

Poseł Kozłowski, poruszył jeszcze ze zwykłą niezawisłością zdania, szczerością i umiarkowaniem sprawę samobójstw w obrębie korpusu przemyskiego i licznych skarg tamtejszej ludności cywilnej, na władze wojskowe. P. minister wojny odpowiedział na to apoteozą komendanta korpusu. Nie sądzimy, aby to była najtrafniejsza odpowiedź.

Z Izby poselskiej.

(Ojcowie narodu przy pracy. — Pospieszne załatwienie budżetu. — Sprawca ciężkiego błędu otrzymał nagrodę. — Hałas o ugodę węgierską. — Nasze przewidywania się sprawdzają).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W prawem skrzydle świątyni greckiej na Franzensringu znowu głośno. Posłowie zjechali się na dni kilka, by załatwić budżet. Niefortunni autorzy pomysłu o skontyngentowaniu mowców sprawili, że Izba nie ma obecnie czasu rozpatrzyć poważnie, sumiennie budżety trzech ministerjów. A z tych jedno, ministerjum rolnictwa ma taki wpływ niezmierny na naszą biedę galicyjską, na środki i sposoby zapobieżenia tej biedzie w przyszłości. W tym roku już niepodobna myśleć o wywarciu nacisku na rząd, by ministerjum rolnictwa uwzględniało troskliwiej potrzeby i życzenia uprawnione Galicji. Cieszmy się przecież. Jeden z autorów owego skontyngentowania mowców, hrabia Vetter, został tajnym radcą, ekscelencją, czyli pozyskał prawo otrzymania następnie jakiejś suto płatnej, wygodnej synekury urzędniczej czy bankowej, dzięki której spędzi drugą połowę życia wygodnie, bez trosk... Troski będzie miał ten rolnik galicyjski, który się nie może doprosić pomocy od rządu, którego przedstawiciele nie znajdą sposobności do przedstawienia w parlamencie programu koniecznych reform.

Zresztą dr Koerber hypnotyzuje obecnie i parlament i opinję publiczną sporem z Węgrami. Jest to hypnotyzowanie bezcelowe. Pierwszą część sporu dr Koerber już przegrał.

Węgierskiemu prezesowi ministrów udało się bowiem przewlec chwilę układów rozstrzygających poza dzień 10 maja, dzień, w którym konwersja węgierska dobiegła końca. Jak się skończy część druga sporu, pisałem wczoraj. Koerber ustąpi chwilowo; przyjdzie Wittek i ten ugodę przeprowadzi z parlamentem lub bez parlamentu.

Tego samego zdania jest i półurzędowy dziennikarz Kornitzer, wydawca „Wiener Morgen Zeitung“ i korespondent wiedeński „Frankfurter Zeitung“. Na szpaltach tej ostatniej gazety pisze: „Pojedynek Koerbera z Szellem może się łatwo skończyć upadkiem Koerbera. W takim razie jakikolwiek już raz używany lub in usum delphini stworzony gabinet, narzuciłby Austrji ugodę z pomocą paragrafu 14. Po tem wszystkiem zaś z uwagi, że na lata długie przecież nie może być mowa w Austrji o rządach bez parlamentarnych, pojawiłby się z pod sceny poraz trzeci na arenie Koerber, jako prezes ministrów“.

Dr Koerber lubi dużo mówić; jego dziennikarze półurzędowi dużo pisać. Czy w tym wypadku korespondent „Frankfurter Zeitung“ nie napisał zbyt dużo i zawcześnie? Wynikałoby bowiem z jego słów, że dzisiejszy naczelnik rządu nie łudzi się co do ostatecznego losu ugody węgierskiej, całą zaś wrzawę antywęgierską w prasie wiedeńskiej inspiruje w celach osobistych, by zyskać sobie rozgłos gorliwego obrońcy interesów Austrji, gdy — po krótkim wypoczynku — przyjdzie do rządów poraz trzeci.

Pomyłka hrabiego Gołuchowskiego.

(Pomnik w Poli. — Prawdziwi bohaterowie. — Prusacy w Wiedniu. — Logika austrjacka. — Bezhołowie w rządzie wspólnym. — Kto winowajcą?)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Poli pod koniec sierpnia roku bieżącego zostanie uroczyście odsłoniętym pomnik marynarzy austro-węgierskich, którzy zginęli w Chinach. Program owych uroczystości zapowiada się wspaniale.

Będzie to ekspjacja za niesłychany błąd hrabiego Gołuchowskiego, popełniony w wrześniu roku przeszłego. Gdy na życzenie cesarza Wilhelma II jeden z bataljonów niemieckich, wracających z Chin, wylądował w Tryjeście i przybył do Wiednia, hrabia Gołuchowski zatwierdził program, opracowany przez tegoż Wilhelma II, program niesłychanie uroczystego przyjęcia owego bataljonu w murach stolicy naddunajskiej. Witały go z ostentacją niebywałą władze wojskowe, cywilne, autonomiczne; prasa wypisywała hymny na cześć rzekomych bohaterów, którzy dzięki wybornemu uzbrojeniu pędzili przed sobą Chińczyków, niby kurczęta płochliwe; ludność, rozanimowana przez władze i przez prasę, witała żołnierzy pruskich tak gorąco, jakby to były jej własne dzieci, które przyniosły państwu w darze co najmniej dwie prowincje.

Lecz już w dni parę po tych przyjęciach tryumfalnych ogarnęło ludzi poważnych i myślących uczucie wstydu. — „Reichswehr“, dziennik czytywany pilnie przez oficerów, przypomniał, że na kilka tygodni przed przybyciem Prusaków do Wiednia wylądowała w Poli garstka prawdziwych bohaterów. Należeli bowiem do szczupłego garnizonu w dzielnicy dyplomatycznej Pekinu,— garnizonu, który wśród okoliczności najtrudniejszych bez zapasu wystarczającego amunicji i żywności, wobec przemagających sił nieprzyjacielskich przez pięć tygodni bronił dyplomatów, ich żon i dzieci przed straszną, męczeńską śmiercią. Pruskie batalјony, zaczęły napływać do Chin pod koniec sierpnia 1900 roku i bawiły się po prostu w wojnę; ów garnizon pekiński bił się naprawdę i codziennie zaglądał śmierci w oczy.

Zdawałoby się, że takich bohaterów powinny witać bardzo okazale i serdecznie władze wojskowe, cywilne, autonomiczne, dzienniki i publiczność. Tak przynajmniej dyktuje logika. Lecz my żyjemy w Austrji. Owi bohaterowie popełnili dwa wielkie błędy. Po pierwsze byli marynarzami austro-węgierskimi; powtóre Chorwatami. Nie powitał ich zatem nikt ni słowem, ni pismem. Wawrzyny zostawiono dla Prusaków.

Jest to tak krzyczące zaniedbanie, że na zatarcie jej nie wystarcza pomnik. Tocząca się obecnie sesja delegacyjna umożliwi wyśledzenie sprawcy takiej pomyłki, świadczącej o krzyczącem bezhołowiu w naszych wspólnych ministerjach. Zawinił minister spraw zagranicznych, zawinił i minister wojny. Jeden z niezawisłych delegatów słowiańskich powinien wystosować na pełnem posiedzeniu delegacji odpowiednie zapytania pod adresem obu ministrów.

KORESPONDENCJA.

LWÓW 11 maja.

O wyborach. — Patrjotyczny obchód. — Prof. Lutosławski. — Brutalne zajście.

Obecny wybór uzupełniający na posła do Rady państwa, jest zjawiskiem z wielu względów

interesującem. Pominąwszy kwestje polityczne i społeczne związane z programem obu kandydatów, sam fakt, że w grę wchodzi tyle czynników wzajemnie się komplikujących, wiele światła rzucić może na psychologję wyborców i wyborów bez względu na to, jaki będzie ich wynik. I tak zaprzeczyć się nie da, że program polityczny ludowców z dewizą naczelną zupełnego usamodzielnienia Galicji i wprowadzenia powszechnego bezpośredniego głosowania do Sejmu, jako podstawy samorządu, odpowiada w wysokim stopniu sympatjom i radykalnemu usposobieniu szerokich warstw mieszkańców Lwowa; z drugiej jednak strony nawet zwolennicy partji ludowej przyznać muszą, że p. Stapiński nie nadaje się do odegrania poważniejszej roli w życiu politycznem i ze względu na kwalifikacje osobiste nie wytrzymuje porównania z prof. Głąbińskim. Ten ostatni nadto stał się popularnym w ostatnich czasach z powodu zdecydowanego stanowiska, jakie zajął w sprawie ruskiej, specjalnie zaś w sprawie uniwersytetu tutejszego i znanych zajść na nim. Tak więc kwestja cała sprowadza się do pytania: co więcej daje szans zwycięstwa, czy sympatyczniejszy ogółowi program i zasada polityczna, czy też wybitniejsza indywidualność i osobiste kwalifikacje kandydata. Na pytanie to da odpowiedź dzień jutrzejszy; dziś to tylko da się skonstatować, że siłą naturalnego ciążenia grupują się około p. Stap. sfery przeważnie małomieszczańskie, około zaś prof. Głąbińskiego przeważnie inteligencja.

Batalja wyborcza należała w każdym razie do bardzo gorących; nie szczędzono sobie wzajemnych zarzutów i nawet melancholijny wtór majowego deszczu, którym raczy nas wiosna od 2 tygodni, nie był w stanie zagłuszyć gwałtownych akordów wyborczej retoryki. Zwłaszcza ludowcy rozwinęli niezwykle ruchliwą, energiczną i namiętną agitację, której punktem kulminacyjnym było owo, smutnej pamięci, rozbicie zgromadzenia przedwyborczego stronników prof. Głąbińskiego, nie ze wszystkiem jednak tak tragiczne, jak to przedstawiła cała niemal prasa tutejsza.

P. Stap. przemawiał niemal codziennie na licznych zgromadzeniach, witany i żegnany wedle relacyj „Kurjera“, przypominających cokolwiek słynne raporty Kitchenerowskie, hucznym aplauzem niezliczonych tłumów wyborczych. Nie obeszło się także bez kokietowania żydów w myśl prawdopodobnie tej ogólnej zasady, że przed wyborami niebezpiecznie jest u nas przyznawać się kandydatom do antysemityzmu. Wszystko to jednak należy do przeszłości; jedynie demoniczne występy p. Jaegermana, ekscentrycznego sangwinika i eksprofesora, tudzież żywiołowego p. Sysaka, obywatela z Bajek, a w chwilach wolnych od fachowego zajęcia prawdziwego Atylli zgromadzeń przedwyborczych, zabłysnąwszy raz jeszcze świetnemi rakietami domorosłego, choć nieraz mimowolnego humoru na łamach najbliższego „Smigusa“, przetrwają w zasobnej skarbnicy lwowskich mytów wyborczych ku pamiątce i zbudowaniu przyszłych pokoleń.

Onegdaj obchodzono tu uroczyście 39-tą rocznicę bohaterskiej śmierci 20 akademików kijowskiego Uniwersytetu, którzy w r. 1863 wyruszywszy na Ukrainie, aby ludowi ogłosić złotą Hramotę, nadającą mu w imieniu Polskiego Rządu Narodowego wolność i prawa obywatelskie, zostali przez chłopów zamordowani w Sołowijówce dnia 10 maja, przyczem dobrowolnie broń złożyli, gdyż woleli zginąć niż życie ocalić, strzelając do ludu. — Dla uczczenia pamięci tej męczeńskiej śmierci, odbył się 9 maja w Kasynie miejskim uroczysty wieczór, na który złożyły się odczyt prof. Syroczyńskiego, omawiający szeroko na tle stosunków z r. 1863 fakt powyższy i pieśni patrjotyczne, odśpiewane przez chór „Echa“ pod kierownictwem p. Galla. Wczoraj zaś rano o godz. 9-ej odbyło się w kościele Marji Magdaleny uroczyste nabożeństwo; poczem ks. arcybiskup Teodorowicz dokonał poświęcenia pamiątkowej tablicy z czarnego marmuru z następującym napisem: — „Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 10 maja i 28 kwietnia roku 1863 w Sołowijówce“. W czasie mszy śpiewał chór akademików a po uroczystości licznie zebrana publiczność odśpiewała „Z dymem pożarów“.

Od czwartku bawi we Lwowie prof. Lutosławski: wygłosił on tu szereg wykładów „O wychowaniu narodowem“. Na dzisiaj zapowiedziane są w sali „Sokoła“ dwa wykłady „O wstrzemięźliwości“; nadto w „Słowie polskiem“ drukuje się dłuższy artykuł o Uniwersytecie Mickiewicza, gdzie autor szeroko rozwija swoją ideę polskiego wychowania narodowego. — Wykłady cieszą się ogromnym udziałem publiczności; — wczorajszy jednak, zakończony na żądanie prelegenta dyskusją, miał epilog niezwykle przykry i brutalny. Mianowicie p. Kulczycki, znany socjolog, podrażniony widocznie sposobem argumentowania prof. Lut., w zapale polemicznym rzucił się na niego i począł go okładać pięściami. Było to tem przykrzejsze, że na sali znajdowało się wiele pań. Oburzenie było powszechne i tylko taktowi komitetu zawdzięczać należy, że nie przyszło do dalszych awantur.

Polacy wobec militaryzmu.

Podaliśmy w ostatnim numerze depeszę z „odpowiedzią“ ministra wojny Krieghammera na zarzuty wielu delegatów, podniesione przy rozprawie komisji budżetowej. Ostatnie wiadomości wyjaśniają dostatecznie, że odpowiedź ta była właściwie walką ministra z przedstawicielami polskimi, którzy zasiadają we wspólnych delegacjach, a konkretnie zwracała się przeciwko wywodom posła Kozłowskiego. I nic dziwnego. Wśród dość bezbarwnych i dość stereotypowych rozpraw delegacyjnych ministra wojny zaskoczyło naraz energiczne wystąpienie posła polskiego, w którem nie oszczędzono mu ostrej, a co ważniejsza faktycznej i najzupełniej uzasadnionej krytyki militaryzmu wogóle, a stosunków wojskowych w Galicji w szczególności. W odpowiedzi ministra Krieghammera czytaliśmy już, że co się tyczy uwag p. Kozłowskiego o jenerale Galgotzym, minister jest wdzięcznym, iż dano mu sposobność w tym względzie wyrazić swoje zdanie i postawić w prawdziwem świetle człowieka tak wysoce poważanego, humanitarnego, szlachetnie myślącego i działającego.

Odpowiedź ta nabiera charakterystycznego kolorytu dopiero w zestawieniu z przemówieniem dra Kozłowskiego. Przekonanie bowiem swoje o jen. Galgotzym, „humanitarnym i szlachetnie myślącym“ działaczu wynurzył minister Krieghammer jako odpowiedź na ten ustęp mowy posła Kozłowskiego, w którym podniesiono najzupełniej rzeczowe fakty z dziejów komendatury jen. Galgotzego w Przemyślu, w którym omawiano zastraszającą liczbę samobójstw w Przemyskiej załodze, cytowano jaskrawe obrazki ze stosunków władzy wojskowej w Przemyślu względem prasy, ludności cywilnej, a nawet urzędników sądowych, „którzy przecież cesarskimi urzędnikami są“.

Wspomnienia ministra Krieghammera z czasów własnej służby w Galicji, gdzie podług jego przekonania, „dzięki działalności pewnych żywiołów w ostatnich czasach dostał się do poszczególnych kół ludności duch, który w pierwszej linji zwraca się przeciw wojsku“, nie zbija dostatecznie posła Kozłowskiego argumentów o równoległem a przecież wręcz odmiennem doświadczeniu komentantów innych korpusów (cytowany był jako przykład jen. Albori), oraz poprzedników jen. Galgotzego, którzy z Galicji zdołali wywieść „jak najlepsze wspomnienia“ (hr. Neipperg, książę Windischgraetz, baron Rheinlaender, herzog Würtenberg i inni„) — tak, że w danym epizodzie mowę posła Kozłowskiego uważać za odpowiedź ministrowi Krieghammerowi, a nie naodwrót.

Nie mniej energiczny ton nadał Dr Kozłowski swej interpelacji w sprawie naruszenia przez Węgrów neutralności terytorjum spornego nad Morskiem Okiem, co jak wiadomo wywołało zapewnienie ministra, „że uważa to za nieprawidłowe i dotyczące komendy korpusu otrzymały wezwanie, by natychmiast telegraficznie przysłały sprawozdanie, a minister będzie wkrótce mógł w ciągu posiedzeń delegacji dać wyjaśnienie“.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

77 (Ciąg dalszy).

Byliśmy jednak ocaleni. Lawa spływała gdzieś bokami przez lasy, które zadymiły w jednej chwili i pozostawiała w środku ogromny trójkąt wolny, którego wierzchołek stanowiła łąka i sterczące nad nią grań, a podstawą morskie wybrzeże, ciągnące się przeszło tysiąc metrów pod nami.

Wziąłem się przedewszystkiem do ocucenia Marty. Gdy otworzyła oczy i przekonała się, że nie grozi nam już niebezpieczeństwo, zaczęła się zaraz dopytywać o Toma. Uspokoiłem ją, że Tom jest w domu i zobaczymy go niewątpliwie w dobrem zdrowiu, nim nadejdzie południe. Wtedy ona wyciągnęła obie ręce do mnie i poczęła powtarzać, jak wówczas w kraju biegunowym, gdym ją odszukał po powodzi:

— Mój przyjacielu, mój przyjacielu...

Było w jej głosie coś tak niesłychanie miękkiego i słodkiego, że dreszcz wstrząsnął całem mojem ciałem a spazm jakiś serdeczny ścisnął mnie za gardło. Pochyliłem nad nią twarz, aby mnie oczy nie zdradziły, a ona wtenczas wzięła moją głowę w dłonie i przygarnęła ją do piersi, mówiąc:

— Tobie winna jestem życie własne i więcej: życie Toma, któremu jesteśmy jeszcze potrzebni. Ty jesteś dobry...

Pierś miała odsłoniętą, bo cucąc ją, rozerwałem suknię pod szyją. Dotknąłem czołem tej piersi, a równocześnie uczułem na głowie łzy, spływające jej z oczu.

Nagły pożar rozpalił się we mnie. Miałem tę kobietę, tak jeszcze piękną, a tak nadewszystko pożądaną i ukochaną tuż przed sobą: wystarczyło wyciągnąć ręce, objąć ją, obsypać pocałunkami, zadusić w uściskach. Krew przysłoniła mi oczy, w uszach zahuczały rozkiełzane tętna żył: czułem ciepło i miękkość jej ciała, zapach jego upajał mnie, odurzał, oszalenia... Wszakże jesteśmy — błyskało mi w mózgu jak przez mgłę — jedynymi teraz ludźmi na tym globie, bo Piotr prawdopodobnie leży gdzieś martwy między głazami... A zresztą cóż mnie Piotr obchodzi, co mnie obchodzi wszystko na świecie i za światem, kiedy ona... Niewypowiedziana błogość, niewysłowione szczęście rozlało się spokojną falą po całej mej istocie.

Nie!

Targnąłem się całą mocą i odskoczyłem w tył.

Piotr leży tam może w tej chwili gdzieś na skałach, pokrwawiony, pół-martwy i czeka ratunku, — a ja miałbym korzystać tymczasem z chwilowej słabości nieszczęśliwej kobiety i zdradzić zaufanie, które on we mnie położył?

„Pierwej strzel mi w łeb“ — zadźwięczało mi w uszach.

Marta spojrzała na mnie i — zrozumiała.

— Masz słuszność — rzekła, jakby mi odpowiadała, choć nie odezwałem się ani słowa — masz słuszność, idź i poszukaj Piotra.

Potem wstała i uścisnęła mi rękę.

— Dziękuję ci — szepnęła.

Piotra znalazłem istotnie niedaleko miejsca, skąd wiatr go strącił. Leżał zaczepiony o ostry głaz, który go ocalił od stoczenia się w ogniem zionącą przepaść, bezprzytomny ale jeszcze ze słabemi oznakami życia.

Zaniosłem go do domu, a wspólnym usiłowaniom Marty i moim, udało się przywrócić mu zdrowie.

Kęs czasu minął już od tego wypadku, a ja pomny na chwilę słabości, staram się tem silniej, aby moja wola panowała zawsze nad tą rzeszą, która z nią razem tworzy duszę człowieczą.

A Piotr?... siaduje po staremu milczący i ponury na progu domu i — nie wiem — może żałuje czasem, że nie zginął wówczas na stokach Otamora.

Ze mną wszystko snadź skończone. Wkrótce i te dzieci nie będą mnie już potrzebowały. Zacząłem sobie budować grób na Wyspie Cmentarnej.

VI.

Patrzę na ostatnie słowa, przed kilku księżycowemi dobami napisane i oczy mi się ćmią — nie łzami już, bo wyschły dawno, ale jak gorący piasek gryzącym bielmem przerażenia i rozpaczy. Nie dla siebie zbudowałem grób na Wyspie Cmentarnej.

Czemu... czemu?!

Odwieczne, głupie a tak straszliwie bolesne pytanie — bez odpowiedzi!

Zostałem sam.

Sam z czworgiem dzieci, tutaj zrodzonych, które nie są mojemi dziećmi. Jestem ostatnim na Księżycu człowiekiem z tych, co z Ziemi przybyli. Tamci dwoje, Marta i Piotr, poszli za O'Tamorem, za Woodbellem. A ja żyję.

Jest to los, którego się najwięcej obawiałem i — najmniej spodziewałem...

I pomyśleć, że stało się to wszystko tak prędko! Sześć dni księżycowych, pół ziemskiego roku! Ktoby się był wówczas tego spodziewał! A przecież trzeci już raz wzeszło to leniwe słońce nad to morze, jak pogrzebałem tamtych. Jestem sam, tak straszliwie, tak okropnie sam, że zaczynam się zrywać w ciemności po nocach, a we dnie lękać się szelestu i cieniów, które rzucają mi pod nogi rozkołysane w wietrze rośliny-dziwolągi.

Tak, jestem sam. Bo przecież te dzieci — to nie są moi bliźni. To są istoty z innej planety w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Cóżbym dał za to, aby tu mieć jeszcze przy sobie bodaj na jedną krótką chwilę Martę lub Piotra!

Gdy Marta zachorowała, nie przeczuwałem nawet, że się to wszystko tak strasznie skończy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak wiadomo, komisja budżetowa po przemówieniach delegatów Dr. Kramarza, v. Parischa, hr. Dzieduszyckiego, hr. Thuna-Salma uchwaliła kredyt nadzwyczajny w kwocie 38 miljonów w imiennem głosowaniu, co było zresztą łatwe do przewidzenia, wobec czego opozycja, o ile chciała dążyć do praktycznych wyników, musiała się ograniczyć do protestu przeciwko istniejącym stosunkom militarnym. Udział ten w tym razie przypadł delegatowi — Polakowi, który tym sposobem zaznaczył konsekwentne stanowisko nasze wobec delegacji wspólnej.

Pomoc dla rolników.

VI.

Przymus. Opozycja p. Szeptyckiego.

Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad zasadą przymusu, przyjętą w ustawie państwowej, która z wielu stron w kraju naszym spotyka się z opozycją i niechęcią.

Wiadomo powszechnie, na jak wysokim stopniu stoi asocjacja rolnicza w Czechach. Do dwu centralnych towarzystw rolniczych w Czechach należy 47.000 członków, nadto w 517 mniejszych stow. rolniczych zasiada 82.000 członków, w 455 klubach, besedach i kasynach rolniczych jest 18.840, a w 57 filjalnych stowarzyszeniach jest 2.700 członków, razem więc jest w całych Czechach około 103.000 członków, z pomiędzy których z pewnością nie więcej jak 100.000 członków należy istotnie do stanu rolniczego. Tymczasem wszystkich samoistnych rolników w Czechach jest 300.000, czyli, że zaledwie 33 prc. należy do związków miejscowych, a 15·6 prc. do związków centralnych. W Niższej Austrji wszystkich członków jest 107.000. Z tego należy do 62 stowarzyszeń powiatowych 10.800, do 755 miejscowych towarzystw i kasyn 34.800, do 14 innych towarzystw 7.417 członków, razem zorganizowanych członków jest więc około 40.000, co na 107.000 wszystkich członków czyni około 38 prc. Otóż gdy będzie przymus, nie będzie należeć do związku 33 prc., czy 38 prc. rolników, ale wszyscy będą płacić wkładki i nie będą mieli prawa przez wystąpienie z towarzystwa od tego się usuwać. Że w naszym kraju znacznie mniejszy niż gdzieindziej procent ludności bierze udział w dobrowolnej organizacji rolniczej, dowodzić nie potrzeba, zmiana więc na lepsze, jaką organizacja przymusowa zaprowadzi, będzie tem doniośleJszą i obfitszą w rezultaty.

W obronie ustawy przemawiał imieniem Koła polskiego poseł hr. Szeptycki. Ponieważ głos ostatniego zapewne w kraju naszym więcej obudzi zainteresowania, więc pozwolę go sobie streścić.

Poseł Szeptycki podnosi, że jeżeli ustawa nasza nie zostanie ściśle zastosowana do stosunków krajowych i nie natrafi na odpowiednich do jej wykonania ludzi, w takim razie postanowienia jej nie wejdą w wykonanie. Ależ wszakże to, czego chce poseł Szeptycki, już się stało, ustawa państwowa zakreśliła tylko ogólne ramy, a każdy kraj koronny może je wedle własnych potrzeb wypełnić i nie zachodziła bynajmniej potrzeba mówienia w Izbie poselskiej o uwzględnieniu stosunków krajowych, skoro ustawa sama już to uczyniła i skoro sam poseł żadnych konkretnych pod tym względem żądań nie stawiał. Z góry już nadto poseł Szeptycki zwrócił uwagę, że sejm galicyjski na wniosek b. posła Wójcika oświadczył się przeciwko założeniu związków zawodowych, mimo, że uchwała sejmu, powzięta zresztą bez należytego ocenienia doniosłości analogicznego z projektem rządowym wniosku posła Barwińskiego, zapadła raczej ze względu na niemożność przestudjowania myśli przewodniej wniosku i jego społecznych następstw w krótkim przeciągu czasu, niźli z powodu zasadniczego antagonizmu. Nie wiadomo zresztą, co poseł Szeptycki chciał powiedzieć przez tę reminiscencję, bo jeśli uchwałą sejmową chciał umotywować niechęć swą dla ustawy, winien był konsekwentnie przeciw niej głosować. Tymczasem całe Koło polskie głosowało przecież za ustawą, a niepodobną przypuścić, aby czyniło tak li ze względu, że chodzi o ustawę ramową, której za wzorem tylu dawniejszych można nie wprowadzać u siebie w domu, co więcej, z góry powziętym zamiarem niedopuszczenia do jej uchwalania w sejmie — byłoby to bowiem identyczne z posądzeniem naszego Koła o nieszczerość, a zarazem o brak zrozumienia najkardynalniejszych interesów i potrzeb kraju, — a tego przecież nawet przypuścić niepodobna.

W dalszym toku swego przemówienia poseł Szeptycki wyraził przekonanie, że Sejm galicyjski dopiero na podstawie doświadczeń w innych krajach koronnych zebranych, będzie mógł przyjść do przekonania, czy tego rodzaju organizacja jest rzeczywiście z korzyścią dla rolników w naszym kraju. Istotnie pojąć niepodobna, dlaczego w kraju zaniedbanym przez rządy i przez własnych obywateli, a przeto wymagającym tem intezywniejszej pracy i dźwignięcia w chwili obecnej, praca społeczna, nawet zasadniczo za dodatnią uznana, ma być rozpoczęta dopiero wtedy, gdy już w innych krajach wykonaną będzie, dlaczego Sejm i rolnicy galicyjscy mają czekać i próżnować, gdy inni, mniej potrzebujący postępu, pracować będą, dlaczego my zawsze uważamy się za gorszych lub głupszych od innych, kiedy naród nasz ma tyle niespożytych sił żywotnych, tyle cierpliwości i energji, tyle inteligencji i bystrości, że nawet obcych zmusza do szacunku, którego mu swoi tak nieufnie skąpią. Wreszcie poseł Szeptycki oddał ogromne pochwały organizacjom dobrowolnym, a w szczególności Kółkom rolniczym, którym przeciwstawił słaby rozwój przemysłowych stowarzyszeń, tak jak gdyby inne kraje koronne nie miały stokroć wspanialszego rozwoju stowarzyszeń rolniczych, a jednak nie rwały się całą duszą do zakładania związków zawodowych. Mowca życzył sobie przygotowania gruntu przez asocjację dobrowolną, a dopiero wówczas, gdy stowarzyszenia staną na pewnej wyżynie rozwoju, będzie można, zdaniem jego, zaprowadzić przymusową organizację zawodową.

Z powyższych uwag wynikałoby, że poseł Szeptycki jest przeciwny organizacji przymusowej, ale mowca nie pozostał konsekwentnym, wszak potem bowiem przemawia znowu za związkami przymusowymi, zalecając im popieranie stowarzyszeń dobrowolnych, powstrzymywanie się od interesów ryzykownych i pozostawienie ich Kółkom rolniczym, żądając znacznej subwencji państwowej dla stworzenia związków zawodowych i pod tym względem stawia za przykład Prusy, subwencjonujące bardzo obficie tamtejsze Izby rolnicze. Ponadto dziwnem było, że poseł Szeptycki, porównywując za przykładem radykalnego posła Ofnera związki zawodowe rolnicze z przymusowemi stowarzyszeniami przemysłowemi, równocześnie wygłosił hymn pochwalny na cześć inicjatywy prywatnej, rzekomo tak skutecznej i dla niej pozostawił zadanie przygotowania gruntu i ludzi do przyszłej organizacji przymusowej. Jest to oczywiście błąd logiczny. Bo gdybyśmy mieli czekać z utworzeniem związków przymusowych tak długo, aż nam związki dobrowolne przygotują potrzebne siły do pracy, to najważniejsze zadanie związków zawodowych byłoby spełnione. Te same bowiem związki przymusowe za jedno z głównych zadań postawiły sobie krzewienie ducha wspólności, wzajemną pomoc, podnoszenie samowiedzy stanu.

MARTYNIKA.

Wyspa, na której wydarzyła się przerażająca katastrofa, odkrytą była w 1493 roku. Ma ona długości 60 klmetrów, szerokości 20 do 25 i leży we wschodniej części wieńca Małych Antylów. Nazwa jej pochodzi od karaibskiego wyrazu Madinina. W r. 1635 Francuzi założyli na Martynice kolonję i od tego czasu utracali ją trzy razy: 1762 rok jeden, od r. 1794 aż do pokoju w Amiens w r. 1802, i od r. 1809 aż do 1816 r. mieli ją w swem posiadaniu Anglicy. Grunt na tej wyspie jest wulkaniczny i bardzo urodzajny. Liczne strumienie przebiegają urocze doliny najczęściej lasem pokryte i sprawiają często wylewy. Trzecią część wyspy zajmują plantacje cukru, których uprawa ogółem już około 100 miljonów franków kosztuje. Kawa arabska z Martyniki była jakiś czas sławą tej wyspy, ostatnimi czasy pokazało się jednak, że lepiej udaje się tam kawa afrykańska z Liberji. Wzmaga się również produkcja kakao dzięki premjom rządowym, w liczbie 50 ctn. od każdego drzewka. Obecnie już około 1500 hektarów pokrywają drzewka kakao. Wyspę, która liczy obecnie 200.000 ludności reprezentuje jeden senator i dwóch deputowanych.

Saint-Pierre było największem miastem na Martynice. Leżało ono w odległości 22 kilometrów od Fort de France, gdzie mieszkają przedstawiciele rządu. Miasto leżało wzdłuż zatoki morskiej w formie wielkiego półksiężyca.

Przedmieścia jego mieściły się w dolinach, idących pasmami pomiędzy wzgórzami aż do wulkanu Pelée, tak, że lawa spływająca z wulkanu miała jakby utorowaną drogę do miasta. Saint Pierre założonem było r. 1635 przez Esnambuca. Miało domy wysokie, mnóstwo ogrodów, posiadało lyceum, sąd, biskupa, liczne gmachy publiczne i pięknie urządzony port. Saint Pierre jest miejscem urodzenia cesarzowej Józefiny, żony Napoleona I-go. Ilość mieszkańców, którzy znaleźli straszną śmierć w płomieniach, obliczają na 36.000, gdyż oprócz głównego miasta (25.792 mieszkańców) zginęły także zapewne i przedmieścia.

* * *

O przebiegu samej katastrofy dochodzą dotychczas same niejasne wieści, gdyż przerażenie i świeżość wypadków odbierają możność orjentowania się tym trzydziestu ludziom, którzy ocaleli z pośród tylu tysięcy. Faktem jest jednak to, że chociaż powszechnie opowiadają o nagłości wybuchu, już w nocy z 3-go na 4-go maja nastąpiło pierwsze przebudzenie się wulkanu, drzemiącego od r. 1851. Nawet jeziorko zrobiło się w jednym z kraterów, długości 150 metrów. W poniedziałek piątego maja nastąpił już silny wybuch.

W kilka godzin po pojawieniu się olbrzymich kłębów dymu, około pierwszej popołudniu wytoczyła się z wulkanu rzeka jakiegoś „palącego błota", niszcząc po drodze dwie plantacje cukru, położone w dolinie rzeki Białej i spłynęła do morza. Depesza wysłana o tym wypadku do Paryża, donosiła, że niespodziewany wybuch kosztował życie 23 ludzi, jednak gubernator (który zapewne także później zginął w katastrofie) wyrażał nadzieję, że większe niebezpieczeństwo nie grozi już nikomu.

Tymczasem we czwartek rano około ósmej rozległ się potężny huk podziemny. następnie chmury dymu, popiołu, kamieni i piasku, zrobiły noc z białego, pogodnego dnia i w tej samej chwili olbrzymi słup ognia wystrzelił w powietrze i zasypał deszczem płomienistym miasto i okolicę na przestrzeni czterech mil angielskich wokoło. Tak opisują uratowani marynarze angielscy widzianą z pewnej odległości katastrofę. Wybuch trwał wszystkiego trzy minuty, zdołał jednak zamienić miasto w morze ognia. Nikt jeszcze nie dał sprawozdania z wyglądu Saint Pierre po katastrofie. — Z daleka tylko widziano, że płonie, jak długie i szerokie, a całe wybrzeże zawalone jest rumowiskiem i popiołem. Niektórzy przypuszczają, że to nietylko wulkan, deszcz ognisty, popiół rozpalony i lawa spowodowały zniszczenie. Jest możliwem, iż przyczyniło się znacznie do klęski trzęsienie ziemi, które, jak wiadomo, r. 1755 zburzyło do cna Lizbonę, przytem również widziano płachty ognia, wydobywające się z nagle powstałych rozpadlin ziemnych. Zresztą podczas samego burzenia domów mógł wszcząć się w kilku naraz miejscach pożar.

Do zguby mogło się także przyczynić morze, które w katastrofie Lizbony podniosło poziom Tagu do 15 metrowej wysokości, nigdy wprzód nie widzianej i potopiło wszystko, co ocalało od ognia i walących się domów. Czy te wszystkie okoliczności miały też miejsce na Martynice — trudno przewidzieć. W każdym razie tyle wiemy napewno, że nie była to katastrofa odosobniona, bo na sąsiedniej wysepce angielskiej, St. Vincent był w tym samym czasie czynny wulkan Mont-Garon, który również poczynił poważne spustoszenia. W kopalniach siarki na tej wyspie już parę dni naprzód odczuwano jakieś głuche odgłosy i trzęsienie ziemi.

Co do rozmiarów katastrofy na Martynice, niewątpliwie, iż okaże się później, iż część ludności, przygotowana wybuchem 5-go maja, zdołała przygotować ucieczkę w okolice odleglejsze na wyspie. Nie zmniejszy to jednak doniosłości samej katastrofy, która okazuje się jednem z najpotworniejszych nieszczęść, jakie kiedykolwiek nawiedziły ludzkość.

ZE ŚWIATA.

Sprawa Humbert-Crawford. — Księżniczka samobójczyni. — Sława kuchni francuskiej. — Klub nieszkodliwych. — Pośmiertna maska Napoleona.

Sprawa Humbert-Crawford. O sprawie Humbert-Crawford, której historję zamieściliśmy wczoraj, rozpisują się dzienniki francuskie, jako o skandalu pierwszorzędnej doniosłości i nazywają ją drugą Panamą. Okazuje się, że debet Humbertów dosięga wysokości 56 miljonów franków. Aresztowano adwokata Parrantier w Hawrze, silnie podejrzanego o współudział w mi-

ljonowym szwindlu. Adwokat Dubuit, prezes stowarzyszenia adwokatów, również został oszukanym przez zręcznych macherów. Obiega pogłoska, jakoby wysokie figury rządowe były zamięszane w tę sprawę i jakoby rząd używał miljonów Humbertów na agitację wyborczą.

* * *

Księżniczka samobójezyni. Księżniczka Beatrix de Bourbon, której zamach samobójczy wzbudził tak wielką sensację w Rzymie, jest siostrą arcyksiężnej Blanki, żony arcyksięcia Leopolda Salvatora i liczy lat 28. Urodziła się 21 marca 1874 roku, jako córka Don Carlosa i księżnej Marji de Rohan. Młodość spędziła w pałacu Loredan w Wenecji, gdzie, jak wiadomo, Don Carlos dziś jeszcze przebywa. Tamze wyszła za księcia Fabricio di Rovia, Duco d'Antisoli Corvado z książęcej rodziny Massimi, pochodzącej od starożytnej rzymskiej familji Massimich. Pożycie małżeńskie tych dwojga nie było szczęśliwem. Mają dwoje dzieci Małgorzatę i Faljolę w wieku 3 i 2 lat. Powiadają, że książę Massino jest człowiekiem lekkim i utrzymuje stosunki z kilkoma artystkami w Rzymie. Z drugiej strony dowodzą, że księżniczka miewa ataki histeryczne i że wtedy właśnie prześladuje ją manja samobójcza. Siostra księżniczki Beatrycza, jak wiadomo, uciekła z domu rodziców z malarzem Folchi do Ameryki a obecnie mieszka z nim w Paryżu. Malarz ten był żonaty, dla księżniczki porzucił jednak swoją żonę.

* * *

Sławę kuchni francuskiej głosił niedawno p. Loubet na wystawie kucharskiej w Paryżu, urządzonej na korzyść inwalidów armji. „Francja — powiadał — ma głos przeważający w świecie, a to dzięki nietylko swej wiedzy i rozwojowi sztuk pięknych, ale także dzięki swej kuchni. Naszej kuchni zawdzięczają tacy plebejusze, jak pan i ja (słowa te były zwrócone do przewodniczącego kucharskiego cechu), że mogą ugaszczać koronowane głowy przy swym stole. Dostojni książęta przybywają z najodleglejszych krajów, zwabieni duchowemi i gastronomicznemi rozkoszami naszej stolicy. Nigdzie nie je się tak dobrze jak we Francji. To niezbity pewnik. Gotujcie dalej tak smacznie i wytwornie, jak dotychczas! Dbajcie o sławę kuchni francuskiej, przyprawiajcie sosy, wkładajcie w sztukę kulinarną cały wasz zapał, cały wasz talent. Wasza rola społeczna jest doniosła — powinniście utrzymać kuchnią francuską na wysokim poziomie, na którym ją postawili wasi poprzednicy. Wznoszę toast na wszechwładztwo kuchni francuskiej, która jest jednym z żywiołów naszego dobrobytu i naszej sławy“.

* * *

„Klub nieszkodliwych“. W tych dniach policja nowojorska wykryła jakinię gry, utrzymywaną przez kobiety i dla kobiet wyłącznie. Nowy zakład był otwarty od trzech dni zaledwie, a już policja zdążyła się o nim dowiedzieć. Gdy przedstawiciele władzy, z kapitanem Kerr na czele, wtargnęli do lokalu, trzy damy padły odrazu zemdlone, inne stanęły słupem, jak żona Lota, jedne płakały, inne chciały wyskakiwać przez okna, wszystkie uderzały w prośby; rozległ się lament. Kapitan Kerr był nieubłagany, obejrzał cały lokal, urządzony na dom gry, zabrał ruletę, karty i t. p. Wszystkie panie musiały podać swoje adresy, każda próbowała się „wykręcić“ — wymieniając numery, przy których wznoszą się kościoły lub parki, ale kapitan znał dobrze Nowy Jork i nie pozwolił wywieść się w pole. Zapisał wszystkie adresy dokładnie i wypuścił na wolność damy, z wyjątkiem pięciu, podejrzanych o utrzymywanie tej jaskini gry.

* * *

Pośmiertna maska Napoleona, znajdująca się dotychczas w posiadaniu spadkobierców dr Antomnarchi, przybocznego lekarza Napoleona na wyspie św. Heleny, zostanie sprzedana w Stanach Zjednoczonych z innemi relikwiami napoleońskiemi.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. We wtorek Serwacego biskupa, wyznawcy, w środę Bonifacego, męczennika i Pachomjusza, opata; we czwartek Zofji i trzech jej córek: Wiary, Nadziei i Miłości, męczenniczek.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut —, zachód przypada o godz. 7 minut 12, długość dnia godzin 15 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie dyrekcji policji w Krakowie podoficera rachunkowego I klasy 56 p. p. Antoniego Matlaka kancelistą policyjnym.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Karola Rudeńskiego z Kosaczówki do Jarosławia.

Tarnów 7 maja. W pobliżu Tarnowa, w wiosce Porębie Radlnej, wzniesie książę Eustachy Sanguszko z Gumnisk murowany kościół jako wotum za to, że P. Bóg obdarzył go potomkiem męskim. Pod budowę nabył książę wysoki a równy plac, gdzie obok kościoła stanie też murowane przytulisko dla starców i kalek. Koszta budowy kościoła, wynoszące 130.000 koron pokryje w całości książę-fundator. Dom przytułku wybuduje parafja Poręby z funduszów uzbieranych dawniej na budowę kościoła. Stojący obecnie w Porębie Radlnej kościółek drewniany — pozostanie tam nadal jako starożytna pamiątka; konsekrował go bowiem biskup krakowski św. Stanisław Szczepanowski. Kościółek ten budowany z modrzewia trzyma się dotąd dobrze, nie może jednak pomieścić wiernych, których ilość od owych odległych czasów zwiększyła się bardzo znacznie.

Budowa nowego kościoła rozpocznie się w niedługim czasie. Y.

Tarnów 11 maja. (Powrót biskupa. — Protektorat Tow. Oświaty Lud. — Śmierć pod kołami pociągu). Z dłuższy czas trwającej podróży do Rzymu powrócił już do Tarnowa ks. biskup Leon Wałęga w towarzystwie ks. kanonika Leśniaka i wkrótce obchodzić będzie pierwszą rocznicę wstąpienia na stolicę biskupią.

Istniejące w Tarnowie od 1882 r. Towarzystwo Oświaty ludowej zyskało obecnie nowego protektora w osobie ks. biskupa L. Wałęgi.

Onegdaj zdarzył się na przestrzeni kolejowej Tarnów—Stróże, straszny wypadek. Między stacjami Tuchowem a Gromnikiem przy budce nr 22 w piątek wieczór przejechał pociąg mężczyznę w sile wieku, tak, iż tylko okropnie poszarpane zwłoki z pod kół wydobyto.

Nieszczęśliwy padł ofiarą niesumienności budnika, który nie chcąc podejmować kroków o urlop, postawił na swojem miejscu nie mającego najmniejszego pojęcia o służbie kolejowej chłopa i kazał mu wyjść z tarczą do przechodzącego pociągu. Sam tymczasem korzystał z uzyskanej w ten sposób wolności i obchodził w liczniejszem gronie poza domem jakieś święto familijne.

Na odgłos nadjeżdżającego pociągu wybiegł improwizowany budnik przed tor kolejowy, ale widocznie w zbytniej gorliwości przysunął się do szyn tak blisko, że go lokomotywa porwała i wkrótce na torze leżały strasznie poszarpane zwłoki!

Budnicy kolejowi otrzymują urlop z trudnością i ta trudność właśnie popchnęła widocznie budnika nr 22 do wyszukania sobie zastępcy na własną rękę. Srogo zemściła się na nim ta lekkomyślność. Człowiek utracił życie, mogło też pociągowi grozić niebezpieczeństwo; a budnika, prócz utraty służby, czeka jeszcze odpowiedzialność przed prawem — i Bogiem!

Śledztwo tej sprawy w toku. Y.

Wadowice 5 maja. Dzień 3 maja święciło nasze miasto bardzo uroczyście. Święciła go młodzież, święcił i „Sokół“. Uroczystość sokola została ujęta w ramy wieczoru muzykalno-wokalnego. O godzinie ósmej wieczorem ogromna sala towarzystwa „Sokół“ wypełniła się po brzegi. Na estradę wystąpił wiceprezes towarzystwa prof. M. Maternowski i w jędrnych słowach rozwinął przed publicznością krótki rys historyczny konstytucji 3 maja, podnosząc jej znaczenie dla ówczesnego społeczeństwa polskiego. Dalsze punkta programu wypełniły: milutki śpiew p. P., gra na skrzypcach p. P., deklamacja p. Z. i odegranie małego dramaciku p. t. „Dramat jednej nocy“. Co się tyczy ostatniego punktu programu, warto podnieść z uznaniem wyborną grę artystów-amatorów, z pomiędzy których na pierwszym planie trzeba umieścić bardzo sympatyczną panią M. Gra p. L. w trudnej roli Wańki zasługuje również na pełne uznanie. Publiczność opuściła z niekłamanem zadowoleniem salę „Sokoła“. Po wieczorku odbyła się w gronie druhów sympatyczna wieczornica.

Nowy Sącz. W niedzielę wieczorem w kasynie miejskiem miał nader ciekawy odczyt ks. Kazimierz Butzyga T. J. profesor filozofji, na temat „nadczłowiek i jego filozofja. Prelegent z niezwykłą erudycją i znajomością rzeczy poddał krytyce najświeższy kierunek etyczny w filozofji, którego twórcą był zmarły niedawno temu Fryderyk Nietzsche. Prelegenta słuchano z wytężoną ciekawością, a gromkie oklaski były najlepszym dowodem uznania. Śliczny był ustęp końcowy odczytu, w którym prelegent apelując do czystych i białych kart dziejów naszych wyraził niezłomną nadzieję, że apoteoza gwałtów i bezprawi krzyżackich w narodzie naszym nie znajdzie oddźwięku.

Nowy Sącz 11 maja. (Wypadek kolejowy. — Wizytacja sądów. — Przedwczesna śmierć). Na szlaku kolejowym między stacją Tuchów a Gromnik, wydarzył się o godz. 9 wieczorem z czwartku na piątek 9 b. m. straszny wypadek:

Budnik zmuszony nagłą potrzebą do opuszczenia stanowiska, pozostawił w budce zastępcę na czas przejazdu pociągu z Tarnowa do Nowego Sącza. Ów zastępca stanął obok nadjeżdżającego pociągu tak nieszczęśliwie, że lokomotywa go porwała i zmiażdżyła. Pociąg musiał stanąć wśród pola.

Od środy 7 b. m. bawił tu na wizytacji sądów wice-prezydent sądu wyższego w Krakowie dr Stebelski i ukończył tu swe czynności dopiero we wtorek 13 b. m.

Wice-prezydent dr Stebelski zaszczycał tu swą obecnością rozprawy cywilne i karne, kontrolując prowadzenie tychże, tudzież wizytuje po porządku wszystkie oddziały sądów cywilnych i karnych

Dnia 11 b. m. odprowadziliśmy tutaj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki przedwcześnie zmarłego, bo w 37 roku życia, Jana Ostrochańskiego, urzędnika kolejowego w Nowym Sączu. O zmarłym można powiedzieć, że był to istotnie rzadkich zalet towarzyskich człowiek. Dowodem ogólnej sympatji był pogrzeb, któremu towarzyszyły tłumy publiczności i członkowie wszystkich stowarzyszeń. Cześć jego pamięci!

Prof. Marjan Zdziechowski przybywa we środę do Lwowa z odczytem. Po odczycie grono literatów, dziennikarzy i artystów. oraz osób, pragnących poznać prezesa krakowskiego klubu słowiańskiego, zbierze się na wspólną pogadankę w kole literacko artystycznem.

Nowe gwałty pruskie O gwałtach pruskich donoszą dziś z Poznania, co następuje: Wczoraj wydalono stąd poddanych austrjackich: śpiewaka operowego Tarnawskiego, oraz Kohmana (brata artysty opery warszawskiej Władysł. Florjańskiego). Obaj musieli jako „natrętni przybysze“ (lästige Ausländer) natychmiast opuścić Poznań. Powodem wydalenia ma być współudział obu tych artystów we wczorajszym koncercie „Sokoła“. (P. Tarnawski był zeszłego roku członkiem opery lwowskiej. Red.).

W sprawie wydalenia Kohmana i Tarnawskiego telegrafował poseł do „Reichstagu“, Chrzanowski, do hr. Gołuchowskiego i do prezesa Koła polskiego, Jaworskiego.

W redakcji „Dziennika kujawskiego“ odbyto onegdaj rewizję domową na wniosek prokuratorji w Bydgoszczy. Szukano rękopisu artykułu „O dzieciach wrzesińskich“. Rewizja pozostała bez skutku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 10 Maja

Egzamin z rachunkowości ogólnej i państwowej. Franciszka Petkun z Krakowa, zdała egzamin z rachunkowości ogólnej i państwowej przed ck. komisją egzaminacyjną w Namiestnictwie.

Oddział kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego urządza w niedzielę dnia 25 b, m. wyścigi na drodze Tarnów-Pilzno. Bieg I. 20 kilometrów, bieg II. 10 klm., bieg III. 5 klm., bieg IV. 1 klm. Biegi I, II i IV dla wszystkich, bieg III dla oddziału tarnowskiego. Wpisowe od każdego biegu po 3 korony przyjmuje dr R. Kaempf w Tarnowie do dnia 22 b. r.; na miejscu wyścigów wpisowe będzie podwójne i tylko za zgodą wszystkich biorących udział. Do wzięcia udziału w wyścigach uprawnieni są tylko członkowie oddziałów sokolich lub klubów kolarskich za okazaniem legitymacji. Początek o godzinie 3 po południu. Muzyka wojskowa. Na placu wyścigów bufet. O godzinie 8 wieczorem wspólna wieczornica w „Sokole“. Wstęp 1 korona od osoby.

Złote monety koronowe na cle. Otrzymujemy następujące zażalenie: Wszystkie urzęda i kasy publiczne, wszystkie instytuta i banki obowiązane są w swych rachunkach posługiwać się walutą koronową, tylko dla urzędów cłowych zdaje się waluta ta wcale jeszcze nie istnieje, gdyż do dziś dnia liczą tam po dawnemu na austrjacką walutę w złr. i kr. Na pozór wydawałoby się, że praktyka ta polega na jakiemś biurokratycznem niedbalstwie, że prawdopodobnie zapomniano urzędom cłowym polecić liczenia na walutę koronową. Tymczasem liczenie na ustrjacką walutę jest to „finezja“ fiskalna, aby moc zarachować 19 prc. ażjo nawet wtedy, jeżeli się płaci złotem austrjackiem. Jak wiadomo, cło w Austrji opłaca się w złocie czyli z dodatkiem ażja od złota płacąc banknotomi lub srebrem. Wysokość tego ażja co miesiąc oznaczoną bywa przez ministerstwo skarbu, a obecnie wynosi 19 prc. Ponieważ złotych monet austrjackiej waluty jeszcze w obiegu nie ma, przeto do opłaty cła przeważnie używane bywają złote monety zagraniczne jak marki, napoleondory i t. d., które przyjmowane bywają po pewnym, naprzód oznaczonym kursie, nie zawsze zgodnym z giełdowym. Myślałby kto, że jednak płacąc cło złotemi 20 i 10 koronówkami, które dziś już dość licznie kursują codziennym obiegiem al pari (bez żadnego ażja) ominie się opłaty 19 prc. ażja.

Tymczasem austrjacka logika fiskalna jest inna. Urząd cłowy mówi, iż nie ma rozporządzenia polecającego mu przyjmowania przy opłacie cła złotych 20 koronówek za 10 złr. a. w. w złocie, a złotych 10 koronówek za 5 złr. a. w. w złocie, a ponieważ cło opłacać należy w złotych złr. a. w., przeto złote ko-

ronowe monety jedynie wymienić może na banknoty lub srebro al pari, względnie kupić je może al pari tak, jak zagraniczne monety za banknoty, płacąc zaś następnie temi pieniędzmi (banknotami) dopłacić się musi 19 prc. ażyo. Doprawdy, że są to rzeczy nie do uwierzenia. Więc poco ta komedja z wypuszczaniem złota w obieg, skoro z tego złota nie można korzystać w jedynym praktycznym wypadku, gdzie istnieje przymus opłaty w złocie? Zaledwie z wielkim wysileniem doczekaliśmy się złota w obiegu, a już przewrotność fiskalna deprecjonuje własne pieniądze, stygmatyzując je, jako mniej wartościowe — o 19 prc. monety, w porównaniu ze złotemi monetami zagranicznemi.

To jest stan niezdrowy, wymagający remezury.

Uprowadzenie żydówki. Głośną była swego czasu sprawa udania się 20-letniej panny Rózi Frostig, córki pachciarza z Rożanki, do klasztoru SS. Felicjanek w Krakowie celem przygotowania się do przyjęcia chrztu św. 20-letni Józef Teuerle uproszony przez Rózię o pomoc w tej wyprawie, uczynił zadość jej życzeniu, odwiózł ją na kolej i do hotelu w Krakowie, gdzie ją zameldował jako swą żonę. Prokuratorja państwa oskarżyła Teuerlego o to, że dopuścił się gwałtu publicznego, popełnionego przez uprowadzenie małoletniej z domu rodzicielskiego.

Obwinionego bronił adwokat Mileński. Wezwana na świadka, rzekomo uwiedzona Frostig zaprzeczyła kategorycznie, jakoby ją Teuerle był uwiódł, twierdziła zaś, zgodnie z prawdą, że uproszony przez nią Teuerle wyświadczył jej tylko przysługę.

Po wysłuchaniu wywodów oskarżyciela publiczne go i obrony, trybunał uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni gwałtu publicznego, uznał go winnym przekroczenia fałszywego meldunku i zasądził na 3 dni aresztu.

Ukarani kontrabandziści żydowscy. Kontrabandziści fabryki wódek Sprecherowie, zostali wyrokiem dyrekcji skarbowej skazani na zapłacenie skarbowi państwa kwoty 150.000 koron, oraz na utratę konsensu na utrzymywanie wolnego składu spirytusu. Wyrok w dalszym ciągu orzeka, że od 2 stycznia 1903 roku nie wolno im prowadzić fabryki pod własną firmą i że najdalej z Nowym Rokiem kalendarzowym musi nastąpić zmiana firmy.

Tak długiego terminu, bo ośmiomiesięcznego, użyczyła władza skarbowa kontrabandzistom w tym celu, aby mogli uregulować swoje interesa.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 13 Maja

Powszechny spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz gospodarskich rolnych po myśli ustawy z 18 stycznia 1902 r. i rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, finansów, rolnictwa i kolei z 25 marca 1902 r. — odbędzie się według stanu z dnia 3 czerwca b. r.

Spis ten dokonywać się będzie przez trzy tygodnie, poczęwszy od dnia 3 czerwca.

Celem przygotowania spisu przeprowadzi Magistrat przez Biuro miejskie statystyczne dochodzenia przedwstępne, polegające na dostarczeniu wszystkim właścicielom realności między 12 a 17 maja listy dochodzeń przygotowawczych, którą właściciele realności przedłożą swoim lokatorom do wypełnienia. — Listy te mają być według dołączonego do nich pouczenia poprawione i uzupełnione przez właściciela domu — wypełnianie zaś list ma być dokone pomiędzy 20 a 22 maja, poczem do dnia 24 b. m. listy wykończone odesłać należy do Biura statystycznego.

Sam spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych w Krakowie przeprowadzi Izba handlowo-przemysłowa przy pomocy rewizorów i komisarzy spisowych.

§. 4 ustawy z dnia 18 stycznia 1902 zapowiada: „Iż wiadomości przy spisie przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych zebrane, tylko wyłącznie do celów statystycznych użyte być mają a żadną miarą nie weźmie się ich za podstawę do dochodzeń karnych za przekroczenia przemysłowe lub podatkowe i że wogóle daty przy spisie zebrane nie zostaną oddane do użytku władz skarbowych“.

§. 6 ustawy postanawia: „Że każdy, kto się od spisu uchyla, świadomie fałszywe daty podaje, lub w jakikolwiek inny sposób dokonanie spisu utrudnia, ulegnie grzywnie do 50 koron, która w razie niemożności ściągnięcia zamieniona zostanie na karę 5-dniowego aresztu“.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników w Krakowie na walnem zgromadzeniu, po wysłuchaniu sprawozdania Dyrekcji i udzieleniu tejże absolutorjum z czynności za rok 1901 i uchwaleniu rozdziału zysków w kwocie 1665 kor. 81 hal. wybrało nowy Zarząd, zatwierdziło wybór jednego dyrektora i jego zastępcę, tudzież na wniosek nadradcy Szybalskiego uchwaliło zmianę statutu §§ 10 i 29.

Towarzystwo liczyło po koniec 1901 roku 395 członków zwyczajnych i 85 uczestników z kapitałem deklarowanym 48 200 koron.

Bilans z roku 1901 w stanie czynnym i biernym przedstawia kwotę 61.178 kor. 52 hal. Ogólny obrót kasowy wynosił 261.650 kor. 54 hal.

Z czystego zysku wyznaczono w stosunku do 5% na dywidendę od udziałów wpłaconych po koniec 1900 r. 883 kor. 15 h.; do funduszu rezerwowego przeznaczono 83 k. 29 h., do funduszu stypendjum leczniczego przeznaczono 99 kor. 37 hal. Z czystych zysków roku 1901 i z przeznaczonej przez bardzo wielu członków dywidendy, utworzył się w tym roku fundusz stypendyjny dla potrzebujących kuracji członków Towarzystwa w miejscu kąpielowem.

Stypendjum to wynosi 382 k. 89 hal. a ma być nadane jednemu z kandydatów przedstawionych przez przełożonego sądu lub dyrektora kancelarji.

Towarzystwo tatrzańskie ogłasza konkurs na budowę hotelu nad Morskiem Okiem na placu po dawnem spalonem schronisku. Budynek murowany lub betonowy z werandą od strony Morskiego Oka, z uwzględnieniem o ile możności stylu miejscowego objąć ma na parterze salę jadalną, salę dla dam i bufetową, kuchnię, szpiżarnię, dwa pokoje dla restauratora; pierwsze piętro: salon i 13 pokoi, na poddaszu 2 pokoje dla turystów, 2 pokoje dla służby, wreszcie mieszkanie letnie dla stróża, dwie piwnice i lodownia.

Nagrody wynoszą 300, 200 i 100 koron.

Termin nadsyłania prac do 1 września 1902 pod adresem: Biura Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków, ul. Sławkowska nr. 15.

Srebrne gody obchodzili wczoraj pp. Konstanty i Lucyna z Bukowskich Wiszniewscy, właściciele apteki przy ulicy Florjańskiej.

Uroczystość ta odbyła się w kościele św. Anny, gdzie po odprawionej wotywie ks. prałat dr Juljan Bukowski udzielił pp. Wiszniewskim błogosławieństwa na dalszą drogę żywota. Jubilaci odbierali następnie życzenia od otaczających ich synów, córek i krewnych.

Ślub. W kościele św. Anny odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczór ślub panny Ireny Korczyńskiej z p. drem Jerzym Ramult-Wiszniowskim.

Arcybractwo Miłosierdzia zaprasza członków swoich na ogólne zebranie we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 3 po poł. do sali przy ul. Siennej nr 5 I piętro.

Z teatru. W dniu wczorajszym odegrano „Wesele“ na rzecz personalu robotniczego teatralnego. Rolę panny młodej objęła wczoraj z powrotem pani Siemaszkowa. Publiczność nie stawiła się jednak tak licznie, jakby to ze względu na sztukę i cel przedstawienia przypuszczać należało.

Zapowiedziana na dzień dzisiejszy „Lolota“ Meilbara i Halevyego została odłożona do czwartku. W jednoaktówce tej zadebiutuje p. Aniela Zawadzka, zdolna artystka, znana publiczności krakowskiej z czasów dyrekcji Pawlikowskiego.

Na komersie ogólno-akademickim dnia 7 maja 1902 w sali Johna zapadły, jak nam komunikują następujące uchwały: 1) Nowowybrany komitet pomocy dla prześladowanej młodzieży polskiej sprawować będzie swe czynności do końca czerwca 1903 r., w którym to czasie przedłoży wiecowi ogólno-akademickiemu sprawozdanie ze swojej działalności za czas od 7 maja 1902 do 30 czerwca 1903, którzy dotąd podatku ogólno akademickiego do maja b. r. nie zapłacili, mają uiścić się ze swego długu, sam zaś podatek w kwocie minimalnej 10 hal. miesięcznie uchwala komers na dalszy przeciąg roku szkolnego 1901/2 i na cały rok szkolny 1902/3.

W cyrku Henry rozpoczynają się dziś pasowania o nagrodę 1000 koron. Walczyć będą w pierwszym rzędzie p. Cyganiewicz, znany siłacz, z p. Blinsdelle.

Tytuł dziennika lwowski sąd apelacyjny zatwierdził wyraz nakazujący „Nowemu Słowu“ zmianę tytułu.

Składki. Na Jasną Górę: K. B. ze Strzyżowa z prośbą o spełnienie życzeń 2 kor.

Na pomnik Bartosza Głowackiego: Kółko rolnicze z Zembrzyc 4 kor.

NEKROLOGIA.

Michał Szczyrbuła, majster kamieniarski, starszy cechu kamieniarzy, przeżywszy lat 48 zmarł w Krakowie dnia 11 b. m.

Nagle zmarł w poniedziałek popołudniu Piotr Bidowicz, lat 45 liczący, kucharz zamieszkały przy ulicy Florjańskiej l. 38. Śmierć nastąpiła z powodu silnego krwotoku.

Repertuar teatru miejskiego

We wtorek, 13 maja: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda.

W środę, 14 maja: „Dziady“, sceny dram. Ad. Mickiewicza (popul.).

We czwartek, 15 maja: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 6 obrazach Fr. Schöntana i Koppel-Enfelda.

W sobotę, 17 maja: „Albert, wójt krakowski“, dramat hist. w 8 odsłonach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę, 18 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantast. ze śpiewami w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek, 13 maja po zniżonych cenach: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewem, w 6 obrazach przez Leopolda Kremma i K. Landau, muzyka Leopolda Kuhna, przekład A. Kitschmana, występ p. Buczmównej i Gralewskiej.

WYBORY.

Wczorajsze wybory zakończyły się, jak można było z góry przewidzieć, zwycięstwem żydów radykalnych.

Na 1136 uprawnionych z kurji małego handlu, głosowało 1028. Z tych otrzymali: 1) Dr Józef Rosenblatt, adwokat, 942 głosów; — 2) Dr Adolf Gross, adwokat, 668 gł.; 3) Ignacy Daszyński 656; 4) Juda Birnbaum 651; 5) dr Ludwik Lustgarten, lekarz, 648 gł.; 6) dr Herman Seinfeld, adw., 647 gł.; 7) dr Rudolf Frühling, adw., 639 gł.; 8) Mojżesz Schmelkes, kupiec, 637 gł.; 9) August Miedniak, właść. real., 633 gł.; 10) Roman Drobner, kupiec, 619 głosów. Ci więc zostali wybrani.

Po tych otrzymali najwięcej głosów: Józef Friedlein, prezydent miasta 397; dr Maksymiljan Kohn 386; dr Leon Rothwein 368; Natan Wasserberg, kupiec, 361; Bernard Wachtel, kupiec, 357; Abraham Margulies 356; dr Salomon Tilles, adwokat, 350; dr Ferdynand Eichhorn, lekarz, 348 i dr Leon Ader, adwokat 346 głosów. Rozstrzelonych było 61 głosów.

Wyborcy chrześcijańscy dość wiernie trzymali się wydanego przez nas hasła, — i albo wstrzymali się od głosowania, albo głosowali na p. prezydenta Friedleina.

Agitacja wyborcza była po obu stronach niezmiernie ożywiona i dochodziła nawet do rozmaitych starć, zakończonych — jak to bywa u żydów — pokojowo. Kahalnicy według utartej praktyki. wydobyli namową, lub pieniędzmi dużo legitymacyj wyborczych i na nich opierali swoje nadzieje.

Tymczasem niektórzy sprytni aferzyści sprzedawszy nawet swoje głosy, wyrabiali sobie duplikaty, i głosowali na radykalistów. Tak więc kahał został oszukany, co mu się zapewne nie często zdarza. Podczas głosowania zakwestjonowano legitymację przyniesioną przez jednego z adwokatów, — gdyż jak się okazało właścicielka owej legitymacji wystawiła dwa pełnomocnictwa. Przyszło z tego powodu do niemiłego zajścia, które wywołał jeden z radykalnych kandydatów.

Jakeśmy to już wspomnieli wybór żydów radykalnych czy kahalnych, jest dla chrześcijan obojętny. Z p. Daszyńskim wchodzi jednak do Rady żywioł polityczny najmniej pożądany; prócz tego p. Daszyński jest posłem do Rady państwa i przywódcą krakowskich socjalistów, a oba te zajęcia zajmują mu tyle czasu, że w pracach Rady będzie mógł uczestniczyć chyba jako gość.

* * *

Jutro odbywają się wybory z Koła wielkiej własności. Koło to reprezentowali dotychczas: Wandalin Beringer, ks. dr Juljan Bukowski, Michał Chyliński (wybrany w kola IIIa), dr Adam Doboszyński, dr Piotr Górski, dr Paweł Popiel, Tadeusz Stryjeński, dr Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki i dr Maurycy Wechsler.

Zwracamy uwagę naszego czcigodnego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, że zachodzi niebezpieczeństwo wyboru dwóch żydów w tem kole; nie przypuszczamy zaś ani na chwilę, aby duchowni katoliccy do tego przyczynić się mogli.

Wprawdzie legitymacje wyborcze są już w tem kole wyłapane, — każdy jednak wyborca ma prawo wyrobić sobie duplikat.

Jutro rano ogłosimy listę kandydatów, na których wyborcy chrześcijańscy i niezawiśli będą mogli oddać swoje głosy.

Z literatury, teatru i sztuki.

„**Szkolnictwa**“ organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 12 ty, który zawiera: Echa z Rady państwa. — Szkoły ludowe we Lwowie. — Projekt nowej ustawy dyscyplinarnej. — Odezwa do nauczycielstwa miasta Lwowa. — Na skórze nauczycielskiej. — Pożegnanie inspektora. — Z łez padołu. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

* Franciszek Bret Harte, słynny poeta i belletrysta amerykański, zmarł w Camberly w wieku lat 63. Zrazu robotnik, kupiec, potem dziennikarz, nauczyciel, poeta i profesor uniwer-

sytetu, był jedną z typowych postaci na amerykańskiem tle.

Z ważniejszych wydań oddzielnych notujemy: „Condensed Novels“ (1867), „On the Frontier“, „The Queen of the Pirate“, „The Argonauts of North Liberty“. Wiele jego utworów przetłomaczono na język francuski, niemiecki i polski.

* Z teatru ludowego. Teatr ludowy wystawił słynną „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“ feerie teatralną przerobioną ze znanej powieści Juljusza Verne. Treść sztuki zasadza się na emocjonalnym zakładzie, który uczynił niejaki Mrs Fogg z członkami „excentricclub'u“ w Londynie, iż zdąży objechać całą kulę ziemską w przeciągu 80 dni. Treść czternastu niezmiernie sensacyjnych obrazów uzupełnia nadto humor lokaja Passepartout, który „dla spokoju“ od drugiego kolegi-lokaja, odkupił pana Fogg za 40 tysięcy funtów szterlingów, nadto mamy pościg policyjny za Foggiem, jako rzekomym złodziejem miljona franków z kasy Banku angielskiego, dziwa i cudy z egzotycznych krain Afryki, Azji, napad czerwonoskórych na pociąg, który wpada na scenę i t. d. i t. d. Co do wykonania sztuki w teatrze ludowym, to wziąwszy pod uwagę, że maszynerja w „Podróży naoko o ziemi“ jest jedną z najtrudniejszych, jaką znają teatralne wysiłki — trzeba przyznać, że w miarę środków początkującej sceny była zupełnie wystarczającą. To samo trzeba powiedzieć o grze artystów. „Podróż naokoło ziemi“ wraz ze swemi „nadzwyczajnościami“, słoniami, „wężowemi grotami“, z pociągami, dzikusami, które tak zawsze zaciekawiają dalsze zwłaszcza rzędy teatru ludowego, staną się bezwarunkowo ulubionym punktem repertuaru ludowego teatru, nietylko dla dorosłych ale nawet dla dzieci, które z prawdziwą radością witają każde podniesienie kurtyny.

TELEGRAMY.

Wybory do Rady państwa.

Lwów 13 maja. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających na posła do Rady państwa z m. Lwowa głosowało ogółem 5034 wyborców. Nieważnych kartek oddano 20, więc głosów ważnych 5014. Absolutna większość 2508. Otrzymali głosów: dr Stanisław Głąbiński 2722, Jan Stapiński 2280, białych kartek 12, wybrany zatem dr Stanisław Głąbiński.

Tarnopol 13 maja. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany na 986 uprawnionych głosowało 778. Z tego otrzymali głosów: dr Władysław Dulęba 773, dr Michał Landau 44, 1 kartka próżna, wybrany zatem dr Władysław Dulęba.

Zgon ś. p. Mochnackiego.

Lwów 13 maja. Z powodu zgonu ś. p. Mochnackiego urzędnicy magistratu uchwalili wczoraj wysłać kondolencje do rodziny zmarłego, złożyć wieniec na trumnie i wziąć udział w pogrzebie. Imieniem urzędników i służby przemówi nad grobem wiceprezydent magistratu Romanowski.

Z Rady państwa.

Wiedeń 12 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3½.

Pos. Fressl i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie rozwiązania zgromadzenia w jednej z miejscowości na Morawach przez żandarmów, którzy jednego chłopa zabili.

Pos. Fressl uzasadnia wniosek nagły.

Wiedeń 13 maja. Pos. Fresl uzasadniając swój wniosek nagły, opisywał zajścia na zgromadzeniu w Wyrzkowie. Prezydent gabinetu dr Koerber przedstawił urzędowy opis stanu rzeczy. Nagłość wniosku odrzucono. Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem, t. j. nad tytułem „ministerstwo kolejowe“.

Przemawiali posłowie Piepes Poratyski i pos. Ellenbogen.

Pos. Zazvorka wniósł, aby przeliczono ilość obecnych posłów.

Prezydent Izby stwierdził, że niema kompletu, wobec tego zamknął posiedzenie o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Następne dziś o godzinie .10 rano.

Delegacje.

Budapeszt 13 maja. Wczoraj po południu obradowała komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej.

Mianowania.

Wiedeń 13 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza: — Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa radcy budownictwa Henrykowi Stahlowi, zaś zamianował radcę bud. Sylwestra Hawryszkiewicza, starszym radcą budownictwa, a radcom Józefowi Saremu i Romanowi Ingardenowi nadał tytuł i charakter starszych radców budownictwa.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń 13 maja. „Neues Wiener Journal“ donosi, iż rząd węgierski nie dał jeszcze drowi Koerberowi odpowiedzi w sprawie ugody z Węgrami. Młodoczesi postawią dziś wniosek nagły, żądający od prezydenta gabinetu, aby zdał sprawę Izbie ze stanu rzeczy.

Dar.

Wiedeń 13 maja. Księżna Zofja Hohenberg, żona następcy tronu, ofiarowała — jak donosi „Neues Zeitung — 2000 koron na uniwersytet katolicki w Salzburgu.

Obrady budżetowe.

Wiedeń 13 maja. Stronnictwa zgodziły się na posiedzenia wieczorem i zmniejszenie liczby mowców, a to celem spieszniejszego zakończenia obrad budżetowych. Czy się uda jednak załatwić w przyszłym tygodniu cały budżet w pierwszem i drugiem czytaniu — niewiadomo.

Klub wszechniemiecki.

Wiedeń 13 maja. Pogłoski o rozpadnięciu się klubu wszechniemieckiego są nieprawdziwe.

Sprawa o hazard.

Wiedeń 13 maja. Sąd krajowy karny, jako wyższa instancja, odrzucił rekurs Szemerego przeciw zasądzeniu go za grę hazardową w Jockeyklubie na 1000 koron grzywny i wydalenie z granic austrjackich.

Kontrola posłów.

Wiedeń 13 maja. Prasa poranna skarży się na niedbalstwo posłów, którzy nie stawili się wczoraj w Wiedniu, tak, że do obrad parlamentarnych zabrakło kompletu. Kiedy poseł czeski Zazvorka zawezwał prezydenta, aby policzył posłów obecnych w Izbie, po długich poszukiwaniach udało się zebrać zaledwie 73, do kompletu potrzeba zaś, jak wiadomo, 100. Wskutek tego prezydent Izby polecił, aby od dziś każdy poseł wpisywał się na listę obecności, posłowie, którzy się na posiedzenie nie stawią, będą tracili dyety poselskie za każdy dzień nieobecności.

Interpelacja o wiec techników.

Wiedeń 13 maja. Pos. Jaworski i tow. przygotowali interpelację do ministra oświaty z powodu zakazu zgromadzeń techników w gmachu szkoły politechnicznej we Lwowie — Interpelanci pytają, czy prawdą to jest i z jakiego powodu zakaz został wydany.

Morderstwo Sipiagina.

Wiedeń 13 maja. „N. Fr. Presse“ otrzymuje wiadomość z Petersburga, że zabójca Sipiagina Balmaszow będzie dziś przewieziony do twierdzy Schlisselburga, gdzie zostanie wykonana na nim egzekucja. W kołach rosyjskich spodziewają się jednak, że car zamieni karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, zwłaszcza, iż stan zdrowia Balmaszowa jest bardzo zły. Rozprawie sądowej przewodniczył jenerał v. der Osten-Sacken. Balmaszow nie chciał udzielać żadnych odpowiedzi. Tylko na zapytanie czy miał wspólników, zawołał: „Tak, miałem jednego wspólnika, był nim rząd rosyjski“. Po odczytaniu wyroku na zapytanie przewodniczącego, czy nie ma jakich życzeń, skazany odparł, że pragnie, aby zgon jego zadał cios śmiertelny dzisiejszemu systemowi rządów w Rosji.

Wybuch wulkanu.

Paryż 12 maja. Minister marynarki otrzymał od komendanta okrętu „Suchet“ telegram, donoszący, iż wszedł do miast Saint-Pierre. Na całem wybrzeżu spotyka się stosy trupów, przykrytych warstwą pyłu. Miasto przedstawia straszny widok.

Paryż 13 maja. Ajencja Hawasa donosi z Fort de France z dnia wczorajszego. Koło St. Pierre wybrzeże morza w promieniu jednej mili zawalone szczątkami okrętów. Miasto przykryte pokładem popiołu. Na ulicach leży niezliczona liczba trupów. Zegar szpitalny nietknięty wskazuje na godzinę 7·50. W całem mieście niema wody. Wszędzie widać tylko trupy, gruzy. Chmury popiołu unoszą się nad miastem. Słychać wciąż podziemne huki. Piwnice banków są nietknięte. Znaleziono tam papiery wartościowe i w gotówce 2 miljony fr., które przewieziono do Fort de France. Obecnie robią poszukiwania jeszcze w bocznych piwnicach banków, gdzie są złożone pieniądze publiczne i depozyta wielkich firm handlowych. Komendant okrętu „Suchet“ donosi, że na północno-wschodniej części wyspy, gdzie ziemia jest bardzo miękka, tworzą się rysy i nagle powstają nowe wielkie doliny.

Ludność tej części wyspy na szczęście się uratowała. Wiele osób, które posiadały nieruchomości w Saint Pierre jest obecnie bez dachu i w zupełnej ruinie. Z Guadelupą i Barbados, wszelka komunikacja jest niemożliwą. Około 4 tysiące osób z okolicy przybyło do Fort de France. Wielu mieszkańców wyspy chroni się na wyspy sąsiednie.

Paryż 13 maja. Car Mikołaj wystosował do prezydenta Loubeta telegram z wyrazami współczucia z powodu katastrofy na wyspie Martynice. Król Edward angielski przesłał tutejszemu komitetowi ratunkowemu 25.000 fr.

Budapeszt 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów pos. Apponyi prosił, aby rząd węgierski wyraził rządowi francuskiemu współczucie z powodu katastrofy na Martynice.

Londyn 13 maja. Według nadeszłych tu wiadomości ogień na Martinice już wygasł. Udało się dostać do wnętrza miasta. Przed katedrą znaleziono 3000 trupów zwęglonych. Wiele z nich znaleziono w pozycji klęczącej, a więc zmarli wśród modlitwy. Z miasta ani jedna osoba nie uszła z życiem, a uszli jedynie tylko ci, którzy nie ubierając się, zdołali uciec na sąsiednie wzgórze.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Petersburg 12 maja. Dziennik urzędowy ogłasza szczegółowy opis rozruchów w guberni połtawskiej i charkowskiej w czasie od 28 marca do 3 maja. Chłopi w konstantynopolskim okręgu rzekomo dla braku żywności, zaczęli rabować stodoły i zabierać sprzęty domowe.

W dniu 28 marca znaczna ilość chłopów napadło na posiadłość Karłówka, należącą do księcia meklenburgskiego i zrabowała tamże kilka milionów pudów kartofli, które wywieźli na 400 wozach. Ci sami chłopi zrabowali także inne większe posiadłości i porozbierali zboże i inne sprzęty rolnicze i bydło. W miejscowości Repke (?) chłopi napadli na młyn.

Dwie kompanje wojska wyruszyło przeciwko nim, — 2 chłopów zabito.

W powiecie Walk w guberni charkowskiej i w powiecie bogoduchowskim chłopi zrabowali większe posiadłości. Obecnie w obu guberniach panuje spokój i należy się spodziewać, że wobec zarządzeń, przedsięwziętych przez władzę, podobne zajścia się nie powtórzą.

Wybory we Francji.

Paryż 12 maja. W 28 wyborach ściślejszych do Izby deputowanych z miasta Paryża wyszło 19 radykalistów ministerjalnych i 9 przeciwników rządu. Ci ostatni zyskali 3 mandaty. Wśród wybranych przy wyborach ściślejszych znajdują się ministrowie Millerand, Leygues, dalej Brisson, oraz były ambasador w Wiedniu Lozé.

W Algerze przepadli wszyscy antysemiccy kandydaci.

Paryż 12 maja. Ajencja Havasa donosi: Przy ściślejszych wyborach do Izby deputowanych wybrano: 3 konserwatystów, 17 nacjonalistów, 16 republikanów, 42 radykałów, 42 radykalnych socjalistów, 4 guezdzistów. Ogólny skład Izby deputowanych przedstawia się tedy, jak następuje: 50 konserwatystów, 59 nacjonalistów, 99 antyrządowych republikanów, 111 republikanów, 90 radykałów-socjalistów, 129 radykałów, 43 socjalistów i 6 guezdzistów.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 12-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35. Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·75, Akcje węg 684·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Landerbanku 427·—, Akcje kolei państ. 662·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 332·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 416·— Losy tureckie 106·75, Ruble 253·—.

Cukier (stałe) 17·70, spirytus (niezmieniony) 38·—. nafta —.

Berlin 12 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 210·40, Towarzystwo dyskontowe 185·40.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.